

BARTŁOMIEJ GAPIŃSKI

Biblioteka Jagiellońska Uniwersytetu Jagiellońskiego



<https://orcid.org/0000-0002-7285-0480>

„STAROŚĆ W GRÓB ZAMYKA” O TRANSGRESYJNYM ODBIORZE STAROŚCI W KULTURZE CHŁOPSKIEJ

Streszczenie

Autor koncentruje się na rozpatrywaniu relacji starość – śmierć w kulturze ludowej. Interesują go zachowania mające miejsce w drugiej połowie XIX w. (materiał Oskara Kolberga) i początku XX w. Refleksja skupia się na chłopskiej tanatologii. Na łączeniu osób starszych z rytuałem pogrzebowym. Szczególnie koncentruje się na roli społecznej „odpraszacza” – mężczyzny przewodzącego ceremoniałom funeralnym. Choć przewodnicy pogrzebowi byli we wszystkich trzech zaborach, najbardziej opisane zostały ich zachowania w Galicji (prócz świadectw etnograficznych także w pamiątkach chłopskich). Byli wyrazicielami głosu zmarłego, przepraszaali za niego, mówili w jego imieniu, jakby zaświadczać jego obecność zza tamtej już strony. Obraz starego człowieka w kulturze chłopskiej był bowiem utożsamiany z zaświatami, a starcy byli ujmowani jako przewodnicy po tamtej stronie. Śmierć ludowa miała swoją metafizykę, była w przypadku człowieka starego czymś naturalnym, wpisała się w wolę Bożą i konieczność podporządkowania życia rozwojowi rodowemu (uczestniczenia w sztafecie pokoleń).

Słowa kluczowe: historia starości, XIX w., rytuał pogrzebowy, mentalność chłopska

Tytuł wskazuje, że w niniejszym tekście, zmierzę się z pewną tanatologią, historycznie zdeterminowaną i właściwie odniesioną do dawnej kultury. Czy bezpowrotnie minionej. Philippe Ariès, zapytany, czy śmierć ludzką można przełożyć na doświadczenie formacji kulturowych, kategorycznie stwierdził: „Kultury nie umierają”¹. To może nam nasuwać wniosek, że niniejszych rozważań nie należy tylko odnosić do przeszłości.

¹ P. Ariès, *Życie i śmierć kultur*, [w:] C. Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 80.

Problem dawnej tanatologii jest jeszcze bardziej złożony, kiedy przedmiot refleksji uczyni się samą śmierć, przy towarzyszącej jej niewiedzy. Emmanuel Lèvinas mówił w tym kontekście:

Śmierć jest zjawiskiem najmniej znanym spośród nieznanych. Jest nawet nieznaną inaczej niż wszystko, co nieznanne. Myślę, że jakiegokolwiek byłyby ostateczne racje bardzo wielu filozofów, a nawet opinii publicznej, śmierć jest przede wszystkim niebytem wiedzy. Nie mówię, że sama jest niebytem. Jest także „pełnią” zagadnienia, ale przede wszystkim jest jednym wielkim „nie wiedzy”².

Tym samym należy na wstępie zaznaczyć, że poruszając się po świecie XIX-wiecznej śmierci, zresztą jak w przypadku śmierci innych epok i czasów trzeba ten tajemniczy, do końca niewydobyty (i na dobrą sprawę nie do wydobycia) jej aspekt uwzględnić.

Śmierć ludowa, rejestrowana w XIX w. była w pewnym sensie podobna do śmierci współczesnej, ale w znacznym stopniu to zupełnie inny jakościowo fenomen. Czy my jej unikamy, czy w pewnym sensie zawsze jej na swój sposób unikano, neutralizowano jej obecność, czy może raczej mówiąc dosadniej: paradoksalną obecność nieobecności. Marian Wańczowski i Mirosław Lenart podkreślają stanowczo oczywistość: „Od śmierci nie da się uciec nie tylko w sensie fizycznego końca naszej cielesności, ale także w sensie pominięcia jej w języku, w którym komunikują się żywi”³. Vladimir Jankélévitch, jeden z najwybitniejszych filozofów śmierci, podkreślał, że fakt istnienia jest niezbywalny (istnienia nic nie wymaże i jest ono niepodważalne), w obliczu śmierci bliskiego nie daje się jednak pocieszyć cierpiącego a osoba zmarła jest dlań jedyna i niezastąpiona. Jak pisał Jankélévitch:

między śmiercią kogoś innego, która jest odległa i obojętna a śmiercią własną, która należy do naszego bytu jest bliskość śmierci kogoś nam dobrze znanego. „Ty” uosabia w gruncie rzeczy Innego, pierwszego z wszystkich innych, innego bezpośrednio innego, nie, mnie pozostającego ze mną najbliższą granicą inności. Tak samo śmierć kogoś nam drogiego jest prawie jakby naszą śmiercią, prawie tak rozdzielającą jak nasza własna: śmierć ojca lub matki jest prawie naszą śmiercią i w pewien szczególny sposób jest rzeczywiście śmiercią własną; ten, którego nie sposób pocieszyć oplakuje tutaj tego, którego nie sposób zastąpić⁴.

² E. Lèvinas, *Filozof wobec śmierci*, [w:] C. Chabanis *Śmierć...*, s. 255.

³ M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009, s. 7.

⁴ V. Jankélévitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci, Myśl francuska*, wyb. dok. S. Cichowicz, J.M. Grodzimski, wstępem opatrzył S. Cichowicz, Warszawa 1993, s. 69.

Życie jest jednak i takie, że zachodzi paradoks kulturowy: osobę niepocieszoną w krótszym bądź dłuższym czasie jednak się pociesza, a istota niezastąpiona zostaje jednak z czasem zastąpiona⁵. Służy takiej akceptacji między innymi rozbudowany proces żałoby.

Artykuł ten jest próbą ukazania specyfiki relacji starość – śmierć w kulturze chłopskiej XIX w. Opiera się on głównie o materiały etnograficzne, gdzie zjawisko to było wyjątkowo skrupulatnie opisywane i analizowane. Odnosi się do włościan, z terenów etnicznie polskich, w szczególności południowej Małopolski. Koncentruje się na obyczajowości pogrzebowej, w mniejszym zakresie akcentując inne wątki tanatologiczne. Celem jest ukazanie historycznego obrazu śmierci w doświadczeniach seniorów żyjących na wsi w XIX w. Podstawę tego tekstu stanowią uogólnienia jeszcze ludoznawczej proveniencji. Obraz ten jest zmacony, budzi wątpliwości jego referencyjność i używanie wielkich kwantyfikatorów: każdy, wszyscy reprezentowali ludową tanatologię. Z całą pewnością tak nie było, śmierć zawsze budziła lęk i spoufalenie z nią, aczkolwiek inne względem doświadczeń współczesnych, cechowała raczej niespójność, ambiwalencja, burzenie i przekraczanie granic (stosowności, rozsądku, przyzwoitości, normalności). Tak więc poniższy wywód to zestawienie relacji raczej dokumentujących typ idealny, już po przetworzeniu narracyjnym i literackim, z przeświadczeniem, że relacja starość – śmierć była znacznie bardziej skomplikowana.

Należy podkreślić, że obrazy ludoznawcze są:

- 1) w konwencji jakiejś archaiczności, pogańskości, słowiańskości, pierwotności;
- 2) ujmując umieranie jako pogodzenie z naturą, przez pryzmat naturalności, akceptacji dysfunkcji organizmu, pogodzenia chłopów z prawami przyrody;
- 3) powstały w ujęciu ponad miarę wyostrego zmysłu religijnego, czy moralnego;
- 4) wreszcie, a może przede wszystkim, niczym w relacjach prasowych (na które zresztą Oskar Kolberg się często powołuje) śmierć ludowa ukazana jest jako sensacja, kuriozum, paradoks.

Chłop w tych wykładniach jakże często jest wzorem jak żyć, jaka wartościowa jest tradycja, albo przeciwnie występuje jako osoba zacofana, wyrachowana, okrutna i ograniczona.

Jak asymilować śmierć? To zarazem pytanie o niepewnych składowych naszej kondycji ontologicznej, jak i pragnienie, pragnienie w obliczu kruchości bytu (a może raczej Heideggerowskiego *bycia*) które przechodziło w społeczeństwie chłopskim w imperatyw, ścisłą konwencję jak się zachować.

⁵ Idem, *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023, s. 64–65.

Konanie wprowadzało już w misterium śmierci, towarzyszyła mu magia i szereg przesądów. Józef Burszta wspominał o zachowaniach towarzyszących umierającemu w Wielkopolsce:

Powszechną (...) praktyką było przenoszenie chorego z łóżka na ziemię czy podłogę, ześcieloną prostą słomą. Sami chorzy zresztą, gdy czuli zbliżającą się śmierć, kazali przenieść się na słomę. (...) Jeśli zgon następował w nocy, budzono wówczas wszystkich domowników. Obawiano się bowiem, że ulatująca dusza może porwać za sobą duszę śpiącego. Wszyscy też domownicy gromadzili się dookoła łóża umierającego, zachowując nabożną ciszę⁶.

Kultura ludowa asymilowała śmierć poprzez pogrzeb, stosowne i rozbudowane rytuały, a to wszystko w specyficznej koniunkcji życia prywatnego i publicznego. Człowiek sędziwy odgrywał w nich ważną rolę. Śmierć była wydarzeniem rodzinnym, integrowała grupę, wspólnotę krewniaczą i sąsiedzką. To oczywiście „śmierć oswojona”⁷ w refleksji Philippe’a Ariès’a, która była normą w społecznościach historycznych tradycyjnych, w tym polskiej kulturze ludowej, dzisiaj kontekst jest zupełnie inny, na co wpływ miała prywatyzacja życia, przemiana obyczaju, medykalizacja choroby, psychologizacja cierpienia. Śmierć człowieka starego uznawano za naturalną kolej rzeczy, jego chorobę traktowano jako zrządzenie boskie, wręcz sprowadzano ludzi starych, którzy mieli „dobrą rękę do umierania” i przyspieszali swoją obecnością, jak wierzano, zgon⁸. Adam Fischer w latach dwudziestych XX w. w podsumowaniu obszernych rozważań nad ludową tanatologią podkreślał: „Z życiem rozstaje się lud z zupełnym poddaniem się, a lęka się tylko niezwykłych objawów, a więc czyto zbyt nagłego zgonu lub powolnego konania”⁹.

Śmierć seniorów związana była z porami roku – przełomami zima/wiosna (przednówkiem) czy jesień/zima. Powiadano: „W Marzec – niejeden zadrze brodę starzec”¹⁰; „Radował się starzec, – kiedy minął Marzec”; „nie baj baj, – umrzesz w Maju”¹¹; „Febry jesienne starym śmiertelne, zaś młodym długie”¹². W ludowym wyobrażeniu i potocznych mniemaniach śmierć była dla

⁶ J. Burszta, *Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, red. J. Burszta, Poznań 1967, s. 182.

⁷ P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 27–35.

⁸ B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 151.

⁹ A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 394.

¹⁰ O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962, s. 285.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Z. Woźniak, *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 71.

seniora czymś naturalnym, niczym spoczynek po pracy czy przygotowywanie się do podróży. Buntowano się w przypadku śmierci człowieka młodego, bano się śmierci nagłej, ale w przypadku starca raz, że się łatwiej godzono, dwa, że wydawało się to wspomnianym zrzędzeniem boskim (stąd nawet nie leczono specjalnie osoby leciwej, a i zdarzało się, że przyspieszano jej zgon, np. nie dostarczając stosownej liczby pożywienia – by nie powiedzieć dosadniej: głodząc, czy nie dbając należyście także o ciało).

O śmierci rozmawiano podczas różnych spotkań, wierzono przy tym w stałą obecność dusz zmarłych na ziemi (w okresie głównych świąt czy wigilii świąt intensyfikowaną)¹³. Człowiek, a w szczególności osoba stara, wierzył, że otrzymał życie od Pana Boga i przed Stwórcą będzie kiedyś z niego rozliczony, przy czym myśl ta niekoniecznie napawała go lękiem, zaś o buncie wobec nieuniknionego niewiele wiemy¹⁴. W przypadku cierpienia seniora oprócz zmian nastroju, zgryzot, wyizolowania, odmawiania pokarmów, było, że w wiejskim okrutnym świecie posuwano się po ostateczność, w obliczu beznadziei i złego traktowania nawet przez bliskich, pozbawiano się życia, dokonywano samobójstwa. Rzadko, ale jednak ów skrajny bunt zdradzają niektóre przekazy, np. spostrzeżenie Henryka Biegeleisena piszącego przy okazji rozważań o medycynie ludowej:

Zdarzają się jednak w różnych stronach Polski wypadki, że ojciec na starość wypędzony z domu przez niewdzięcznego syna, któremu niepodzielnie cały majątek oddał, musiał się jąć kija żebraczego. Nierzadko, gdy dzieci wymagają odeń ciągłej pracy i źle się z nim obchodzą, on sam idzie na żebrzy albo pozbawia się życia („obwiesi się”)¹⁵.

Każdy od młodości miał świadomość własnej śmierci, którą przypominały mu szczególnie rytuały rodzinne jakie przechodził. Symptomatyczna była wysoka śmiertelność niemowląt i dzieci, a ci którzy wchodzili w dorosłość, o ile nie padli ofiarą epidemii, mieli duże prawdopodobieństwo doczekania starości¹⁶. Tutaj filogeneza wyprzedzała ontogenezę, rozwój osobniczy miał służyć rozwojowi rodowemu, po prostu człowiek stary miał zrobić miejsce człowiekowi młodszemu, swoją rolę w sztafecie pokoleń spełnić. Śmierć też miała wymiar rodowy – wspólnotowy: odbywała się publicznie, wraz z innymi:

¹³ A. Kowalska-Lewicka, *Ludowe sposoby osławiania śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 43.

¹⁴ D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988, s. 125–126.

¹⁵ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 371–372.

¹⁶ B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014, s. 83–86.

w otoczeniu krewnych, sąsiadów, znajomych. Rytuał był konserwatywny, silnie odniesiony czy to do religii, czy magii, jednakże panował imperatyw, aby inni towarzyszyli odchodzącemu, a nawet dalej osoby poważnione się pojechały w tej godzinie z nim i między sobą.

Samo życie jednostki było rozpatrywane jako ciągłość, nie składało się z diachronicznie uporządkowanych wydarzeń, ale pomiędzy poszczególnymi jego etapami doszukiwano się izomorfizmu. Rejestrowano gdzieś tam archaiczny obyczaj przekazywania przez matkę chrzestną podczas chrztu kilkumetrowej długości białego płótna, które wykorzystane bywało początkowo na pieluchy, ale służyło także podczas ceremonii ślubnej i ostatecznie również pogrzebowej¹⁷. Na śmierć się przygotowywano, np. w pow. chełmskim senior posiadał czystą bieliznę w skrzyni, bogaty kmieć zaś nawet kozuch czy sukmanę, w różnych częściach Polski seniorzy mieli zostawione i przeznaczone do trumny ślubne koszule, czy elementy ubrania weselnego¹⁸.

Wszystkie te zachowania łączyły się z akceptacją śmierci, z żegnaniem się zwłaszcza przez seniora z porządkiem tego świata. Roch Sulima tak charakteryzował pogodzenie z losem seniora na dawnej wsi polskiej:

pragnie wypełnić wszystkie, przypisane mu kondycją człowieczą i społeczną rolę – powinności. Pragnie dopełnić swych wszystkich obowiązków, gdyż życie swoje traktuje ostatecznie w kategoriach obowiązku, posłannictwa, czy misji. Źródła (dokumenty) humanistyczne (...) mówią o scenach żegnania się ze światem, z polem, lasem („odchodzący” pragnie być tam raz jeszcze przed śmiercią), z bliższą i dalszą rodziną (przedśmiertne odwiedziny), ze zwierzętami, obejściem, sąsiadami. W „ostatniej godzinie” rodzi się też świadomość wypełnienia obowiązków wobec własnego ciała (ostatnie czynności fizjologiczne)¹⁹.

Zachowanie osoby leciwej odnoszącej się do grona zebranych wokół bliższych było pełne swoistego majestatu i akceptacji nieuniknionego. Zofia Staniszevska to pogodzenie zarejestrowała opisując zachowanie konającego starca w lubelskiej wsi Studzianki:

„Bywajta zdrowi! Już mi cas do świętej ziemi, cas spocząć. Narobił się cłek, to i spoczynku się żąda u Boga. Oj, żąda się, żąda. Boże miłosierny!” woła starzec ręce wyciągając błagalnie. Jest w tej prośbie naprawdę pragnienie spoczynku materialnego, po dniach pracowitego ciężkiego żywota²⁰.

¹⁷ U. Lehr, *Magia czasu śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 34.

¹⁸ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Poznań 2023, s. 211.

¹⁹ R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992, s. 73.

²⁰ Z. Staniszevska, *Wieś Studzianki*, „Wisła” 1902, t. 16, s. 604.

Śmierć oswojona miała to do siebie, że się ją przewidywało, zapowiadało. W takim prognozowaniu nieuniknionego wyróżniali się zwłaszcza seniorzy. Kolberg pisał o Rzeszowszczyźnie:

Ludzie starzy, pobożni a cnotliwi przewidywali śmierć swoją na trzy dni przed jej nastąpieniem. Nie bywało to przeczucie, lecz wiedza bezpośrednią łaską zesłana bożą. Wiedza ta wystarczała im do urządzenia ostatecznego spraw swych doczesnych i pojednania się ze Stwórcą. Dzień ostatni psalmy odmawiali pokutne, zamożniejsi, współ z kapłanem miejscowym, jedną ręką krzyż przytrzymywali do serca, w drugiej trzymali gromnicę i tym sposobem z modlitwą na ustach snem zasypiali wiecznym²¹.

Spoufalenie ze śmiercią seniorów wiązało się również z ich zaangażowaniem w szereg czynności przy zwłokach, jak mycie, ubieranie, składanie do trumny, przenoszenie, udział w kondukcje na cmentarz. Pogrzeb chrześcijański, oczywiście zależny od statusu majątkowego, prestiżu, kondycji moralno-religijnej, składał się zasadniczo ze stałych elementów: stacji w domu zmarłego, kościele (czy kaplicy cmentarnej), przy grobie. Ważne były przy tym procesje łączące te miejsca (dom – kościół, kościół – cmentarz)²². Musiały im towarzyszyć ważne zachowania uznakowane. Ponieważ obrzędowość zapowiadająca zgon, samo konanie i czynności pogrzebowe jest obok narodzin i wesela najbardziej rozbudowana w życiowym cyklu rytualnym tutaj przyjrzyć się tylko samemu przenoszeniu zwłok. Kolberg tak opisywał przesady związane ze zmarłym na terenie ziemi chełmskiej:

Gdy już z trupem w trumnie wóz ma ruszyć z podwórza chaty na cmentarz (lub ku cerkwi), powozić i ruszyć wołami z miejsca powinien człowiek stary (choćby dziad lub żebrak) a nigdy młodzieniec, inaczej, nicby się młodemu nie wiodło, albo i sam wkrótceby umarł. Starzec i biedak prędzej się odważyć mogą na to, żeby ich wkrótce trup pociągnął za sobą, gdyż magiczną wywiera on właśnie władzę na tych, którzy mu usługują i z nimi w bliższej są styczności. Dlatego też młodzież nie ubiera trupów, ani ich z domu wynosi, jeśli nie zachodzi zmuszająca do tego kroku konieczność²³.

Starzy żebracy odgrywali ważną rolę podczas pogrzebu, myli i ubierali ciało nieboszczyka, uczestniczyli w kondukcje, dziadowie kościelni nieśli krzyż przed zwłokami, intonowali pieśni, rzucali grudkę ziemi na trumnę i zasypywali grób, uczestniczyli w stypie (która podobnie jak wesele nie mogła

²¹ O. Kolberg, *Tarnowskie-Rzeszowskie, Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław-Poznań 1967, s. 39.

²² M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby...*, s. 363.

²³ O. Kolberg, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła...*, t. 33, s. 186.

się bez nich obejść)²⁴, w niektórych regionach wyróżniali się w tak zwanym „zjadaniu grzechów zmarłego”²⁵, kiedy karmiono ich chlebem nad trumną. Później żebracy wyróżniali się w obyczajowości zadusznej, czy zbieraniu datków w zamian za modlitwy, pielgrzymki do miejsca świętego. Na kresach wschodnich wspomnieć należy o osławionej i spopularyzowanej literacko obrzędowości „dziadów” – karmienia dusz zmarłych posiłkiem²⁶.

Ceremonię pożegnania animował podczas pogrzebu wówczas stary chłop odpraszacz, nazywany też w różnych regionach wypraszalnikiem, starostą, przewodnikiem. W imieniu nieboszczyka prosił on zebranych o odpuszczenie win, dziękował za wypełnienie ostatniej posługi, żegnał rodzinę, dom i gospodarstwo, wreszcie apelował o wspieranie modlitwą odchodzącej z tego świata duszy.

W XIX w., co poświadcza materiał ludoznawczy, znano odpraszaczy (czy osoby odgrywające paralelne role, inaczej określane) we wszystkich trzech zaborach. Przy czym nie zawsze te funkcje i role obrzędowe były sformalizowane, gdzieśgdzie wcielali się jednorazowo w rolę osób żegnających członkowie rodziny czy sąsiedzi umarłego. O pogrzebie na Kujawach tak pisał Kolberg:

Trzeciego dnia po zgonie, trumnę zamkniętą wiozą na wozie lub niosą ją, jeżeli jest blisko na cmentarz. Przy wyprowadzeniu najstarszy lub chętny z domowników, miewa czasami krótką mowę pożegnalną, w której poleca dusze zmarłego równie jak i żyjących opiece Boskiej, żegnając pozostałych w jego imieniu, którą to przemowę powtarza niekiedy przy jakiejś figurze nad drogą, gdzie przystaną²⁷.

Na Mazowszu, kiedy kondukt przechodził obok figury lub krzyża za wsi (magicznej granicy *orbis interior* – *orbis exterior*, ekumena – anekumena, porządek – chaos) otwierano wieko trumny a jeden ze starych gospodarzy mówił uroczyście zwracając się do zebranych: „Dusa ta was prosi, abyście jej darowali i przebacyli wszystko, w cem wam się zasłużyła na złe, wszystkie jej wedle was winy i krzywdy wase, jakieście mogli od niej doznać, cy jej przebacacie, cy jej tego nie pamiętacie?” Obecni wówczas odpowiadali: „Nie pamiętamy jej, w cem nam źle zasłużyła ta dusa, nie mamy do niej zadnej złości” i konkludowali: „niech śpi z Bogiem! niech ma odpocyneć

²⁴ I. Piątkowska, *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wisła” 1894, t. 8, s. 789.

²⁵ J.S. Wasilewski, *...Po śmierci wędrować. Szkic z zakresu etnologii świata znaczeń (I)*, „Teksty”, R. 8, z. 1, s. 110–111.

²⁶ P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.

²⁷ O. Kolberg, *Kujawy*, cz. 1, *Dziela...*, t. 3, s. 249.

wieczny! niechajby jasność Boską oglądała! itp.”²⁸ I wówczas dopiero zamykano wieko i odnoszono trumnę na cmentarz.

W Małopolsce funkcja odpraszacza to wręcz urząd o określonej randze. Jan Marcinek z Bierkowic w powiecie myślenickim wspominał zaraz po II wojnie światowej (ale odnosił się do czasów galicyjskich) o znaczeniu odpraszaczy:

Ważną figurą w dawnej wsi był „odpraszacz”. Przy odbywaniu pogrzebów nie można się było obyć bez niego, chyba w przypadku gdy zmarły pozostawił po sobie znaczny majątek, a rodzina jego mogła sobie pozwolić na sprowadzenie księdza do domu. Ale i w tym przypadku był potrzebny odpraszasz, ponieważ ksiądz po odprawieniu modłów w domu siadał na wóz i odjeżdżał, zwłaszcza gdy wioska była znacznie oddalona od kościoła. Musiał więc być ktoś, kto by przewodniczył konduktowi żałobnemu i śpiewał podczas przewozu zmarłego do kościoła²⁹.

Kolberg rejestrował w drugiej połowie XIX w.:

Wioząc nieboszczyka w trumnie zamkniętej z dołu (ze wsi gdzie nie ma kościoła), przystawają na wychódnem ze wsi zwykle pod figurą (jeśli ksiądz im nie towarzyszy), jeden ze starszych ludzi miewa mowę ułożoną z dawna, zwaną Odpraszanie), w której w imieniu zmarłego żegna przyjaciół, krewnych i przeprosza za wszystko złe jakie nieboszczyk im zrządził, poczem przez drogę aż do przybycia przed kościół, stosowną śpiewając litanię lub pieśni: Witać królowo nieba i t. d. Straszliwego majestatu i t. d.³⁰

Etnograf Seweryn Udziela dokumentujący obyczajowość krakowiaków zaobserwował:

Gdy ksiądz nie prowadzi konduktu, to używany do takich funkcji orator, „gadacz pogrzebowy”, miewa mowę przy wyprowadzaniu zwłok z domu, w której przytacza cnoty nieboszczyka i imieniem zmarłego prosi wszystkich o darowanie mu wszelkich uraz, o pomodlenie się za jego duszę. Podobną mowę ma jeszcze przy każdej figurze przydrożnej, gdzie zwykle zatrzymuje się orszak oraz na cmentarzu³¹.

²⁸ A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowe...*, s. 301.

²⁹ J. Marcinek, *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1947, t. 6, s. 189.

³⁰ O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, *Dziela...*, t. 6, s. 7–8.

³¹ S. Udziela, *Krakowiacy*, Kraków 2012, s. 86.

Pamiętnikarze chłopscy z okresu II Rzeczypospolitej poświadczali tradycję odpraszania, ale też rejestrowali, że odchodzi ona do przeszłości. Lokowali ją głównie w XIX w. i na przełomie wieków XIX i XX. Wincenty Witos pisał o wsi galicyjskiej: „Wyprowadzenia z domu dokonywał przewodnik, który też imieniem nieboszczyka żegnał pozostałych krewnych, bliskich i znajomych, starając się wywołać jak największy żal. To mu się zwykle udawało, bo zawsze słyhać było długi i głośny płacz wszystkich zebranych”³².

Natomiast Ferdynand Kuraś też z tego regionu rejestrował:

Umarł ktoś we wsi, miano zwyczaj zapraszać do domu żałoby któregoś odznaczającego się większą swadą oratorską sąsiada, który imieniem zmarłego w stosownej przemowie przeproszał ziemię, po której deptał; wodę, którą pił; słoneczko, co mu świeciło, gdy on jeszcze spał; przyjaciół, krewnych, rodziców i t. d.³³

Odpraszasz był zazwyczaj osobą starą, wyróżniającą się pobożnością i poważaniem, tak o jego funkcji podczas uroczystości żałobnych pisał inny pamiętnikarz dokumentujący wieś galicyjską i pochodzący z rodziny włościańskiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pigoń:

Był u nas dawniej zwyczaj, że przed wyprowadzeniem trumny na cmentarz gromadzili się w domu zmarłego krewni, znajomi i sąsiedzi, gdzie po krótkiej stypie, poczęstowani piwem, uczestniczyli we wstępnym obrzędzie pogrzebowym. Jeden ze starszych i bogobojniejszych gospodarzy, jako przodownik obrzędu, odmawiał psalmy pokutne, intonował pieśni żałobne, podnosił w przemówieniu cnoty i zasługi zmarłego, a wreszcie przybierając na siebie jakoby jego osobę, jego niby głosem przeproszał obecnych za wszystko złe, które im kiedykolwiek wyrządził. To „złe” było rozczłonkowane na poszczególne artykuły:

– Przebaczenie mi, jeśliś ... etc.

Tworzył się z tego jakby rodzaj dialogu, bo zebrani po każdym artykule prośby odpowiadali chóralnie:

– Przebaczymy!

Nazywano to wypraszaniem zmarłego.

Otóż wypraszalnikiem takim bywał przez długi czas we wsi właśnie mój dziadek. Po tym akcie jako przodownik konduktu prowadził trumnę na cmentarz³⁴.

³² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 135.

³³ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż do wybuchu wielkiej wojny 1914*, Częstochowa 1925, s. 28.

³⁴ S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, przedmowa F. Bujak, Kraków 1946, s. 77.

Majestat śmierci miał swoje zwieńczenie poprzez mowy odpraszaczy. Dawali oni głos zmarłym, pośredniczyli między nimi a żyjącymi. Trochę te zachowania przypominają praktykę psychoterapeutyczną (oczywiście na długo zanim się ona pojawiła i nie co do przyjętej szczegółowej metodologii psychologicznej, strategii rozmowy z chorym, natomiast raczej co do idei, ogólnej postawy), gdzie osoba dotknięta traumą konfrontuje się z nieżyjącym człowiekiem wyrzuca mu przewiny, przeprasza za własne błędy i zaniechania wobec niego. Te ludowe przemowy pożegnalne jak twierdził Adam Fischer miały dwie genealogie, z jednej strony było to typowe dla społeczeństw pierwotnych wygłaszanie przemówień i czynienie zaklęć, by „duch nie wracał”, z drugiej to imitowanie i wzorowanie się na wymowie szlacheckiej, uroczystym deklamowaniu słów przez ziemian, także w ich cyklu obrzędowym zakończonym śmiercią³⁵. Niewątpliwie potrzeba dalszych badań porównawczych zestawiających i analizujących strategie pożegnalne mów ziemian z jednej strony i chłopów z drugiej.

Mimo pewnych zmian: jak rutynizacja życia, zanik demonologii, szeregu ludowych przesądów, uproszenie ceremoniałów (wycofywaniu się odpraszaczy, przejmowaniu większej liczby obowiązków przez księży), właściwie przez XIX i pierwszą połowę XX w. nie zmieniła się zasadniczo rola seniorów w ceremoniale pogrzebowym, żałobnym, w identyfikacji ze śmiercią. Pogłębieniu religijnemu towarzyszyło co najwyżej upowszechnienie od schyłku XIX w. modlitewników i propagowanie przez Kościół bractw przykościelnych, czy w międzywojniu prasy katolickiej. Zmalała rola żebraków: dziadów w ceremoniach religijnych. Rytuály funeralne były jednak przede wszystkim nadal wyrazem konserwatyzmu wiejskiego, zasadniczo ich rangi nie podważano. Jak pisał Henryk Biegeleisen: „Do głębi wzruszający majestat śmierci, pełen powagi i świętości, nie dopuszczał dowolnych zmian”³⁶. Nawet środowiska młodzieży buntującej się przeciwko tradycji, czy emancypującej w II Rzeczypospolitej³⁷ akurat w obrzędowości pogrzebowej niewiele zmieniały. Choć stopniowo odchodzili w przeszłość odpraszacze, to jednak należy zauważyć, że świadoma kontestacja w nikły sposób dotyczyła samych rytów funeralnych. Śmierć ludowa była ciągle elementem tradycji, nie trzeba było jej majestatu bronić (co ma miejsce w przypadku świadomego i pogłębionego tradycjonalizmu), była niczym powietrze, którym się oddychało, przejrzysta, samowytłumaczalna (na zasadzie „tak się robi, bo po prostu tak się robi, inaczej nie przystoi, albo tak trzeba, bo przodkowie tak robili”), autoteliczna i pomimo przemian cywilizacyjnych nadal integrująca wszystkich.

³⁵ A. Fischer, *Zwyczaj pogrzebowe...*, s. 300–301.

³⁶ H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach...*, s. 7.

³⁷ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.

W tym wszystkim była starość, z której asortymentu szeroko korzystali włościanie, konkretnie z przymiotów seniorów jako „przewodników po zaświatach”³⁸. Przysłowia i porzekadła ludowe chyba tutaj najlepiej charakteryzują zbliżanie się seniora do śmierci. Powiadano: „Śmierć staremu w oczy zagłada”, „Ciągnie starego ziemia k’sobie”, „Młodzi mówią o śmierci, a starzy się jej boją”, czy wreszcie: „Starość w grób zamyka”³⁹. Widać zarówno w paremiologii i opisanej tutaj obrzędowości grozę i lęk (chęć zdystansowania się wobec nieubłaganej konieczności) ale widać też konstatację: ci ludzie wymykają się doczesności, w ich – seniorów przypadku rejestruje się otwarcie na coś więcej, pragnienie nieskończoności, chęć zanegowania przeświadczenia „już nigdy” upragnionym wyznaniem: „na zawsze”⁴⁰. Było to niczym innym jak pragnieniem życia wiecznego, potrzebą pozytywnej odpowiedzi w obliczu pytania: „czy to już wszystko?”⁴¹ Transgresyjność starości, bycie tu i tam zarazem pozwalała budować ludową tanatologię i rozumieć że koniec wcale nie musi być definitywny, że droga na tym padole tylko się urywa, że jest coś więcej. Starość taka ma ładunek egzystencjalny, wyrazisty schemat rytualny, jest przejawem pragnienia metafizycznego, wyraża się w religijno-magicznym synkryzmie. Jednak jej czołowi bohaterowie: odpraszacze (choć trochę później także żebracy – dziadowie) wyróżniający się w ceremoniale pogrzebowym już w II Rzeczypospolitej przechodzili do przeszłości, co związane było przy trwałym konserwatyzmie ludowym wobec śmierci (w perspektywie interakcyjnej, międzyludzkiej, społecznej) z podskórnym przeorientowaniem funkcji zaświatów, zanikiem demonologii, przemianami cywilizacyjnymi, większą otwartością dotąd izolowanych wspólnot chłopskich i, co wymaga dalszych badań, a jest rzeczą zasadniczą dla ludowej tanatologii, zmianą charakteru kultury: z oralnej (przy ascetyzmie słowa, randze rytuału, religii i magii) na ugruntowaną coraz bardziej w piśmie. W II Rzeczypospolitej za sprawą alfabetyzacji seniorzy jako autorytety wiejskie, znawcy tradycji, eksperci tracili stopniowo rzecz zasadniczą: prymat w kulturze. Młodsze generacje zmieniały ogłód, dystansowały się od dziedzictwa czytając prasę, książki i uczestnicząc coraz bardziej śmiało w nowej kulturze, w porządku nowożytności, za czym pokolenie dziadków – w większości jeszcze, poza byłym zaborem pruskim, analfabetów – już nie potrafiło nadążyć.

³⁸ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 529–531; B. Wałęciuk-Dejneka, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzwianie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk i E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639.

³⁹ Z. Woźniak, *Starość i starzenie...*, s. 71.

⁴⁰ M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby...*, s. 7.

⁴¹ J.S. Wasilewski, *...Po śmierci wędrować...*, s. 97.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Ariès Philippe, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Ariès Philippe, *Życie i śmierć kultur*, [w:] Christian Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 80–92.
- Baranowski Bohdan, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969.
- Biegeleisen Henryk, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.
- Biegeleisen Henryk, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Poznań 2023.
- Burszta Józef, *Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, red. J. Burszta, Poznań 1967, s. 177–195.
- Fischer Adam, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Gapiński Bartłomiej, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.
- Grochowski Piotr, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.
- Jankélévitch Vladimir, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, [w:] *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wyboru dokonali S. Cichowicz, J.M. Grodzimirski, wstępem opatrzył S. Cichowicz, Warszawa 1993, s. 43–76.
- Jankélévitch Vladimir, *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023.
- Kolberg Oskar, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 33, Wrocław–Poznań 1964.
- Kolberg Oskar, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wrocław–Poznań 1963.
- Kolberg Oskar, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg Oskar, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg Oskar, *Tarnowskie-Rzeszowskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław–Poznań 1967.
- Kowalska-Lewicka Anna, *Ludowe sposoby osławiania śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 39–49.
- Kowalski Piotr, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.
- Kuraś Ferdynand, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż do wybuchu wielkiej wojny 1914*, Częstochowa 1925.
- Lehr Urszula, *Magia czasu śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” 1995, nr 5, s. 25–38.
- Lévinas Emmanuel, *Filozof wobec śmierci*, [w:] Christian Chabanis, *Śmierć, kres czy początek*, tłum. A.D. Tuaszyńska, Warszawa 1987, s. 254–263.
- Marcinek Jan, *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1947, t. 6, s. 187–199.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Młodość wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.
- Piątkowska Ignacja, *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wiśła” 1894, t. 8, s. 784–790.
- Pigoń Stanisław, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, przedmowa Franciszka Bujaka, Kraków 1946.
- Simonides Dorota, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988.
- Staniszewska Zofia, *Wieś Studzianki*, „Wiśła” 1902, t. 16, s. 603–634.
- Sulima Roch, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992.

Udziela Seweryn, *Krakowiacy*, Kraków 2012.

Wałęciuk-Dejneka Beata, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk i E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639.

Wańczowski Marian, Lenart Mirosław, *Księga żałoby i śmierci*, Warszawa 2009.

Wasilewski Jerzy Sławomir, *...Po śmierci wędrować. Szkic z zakresu etnologii świata znaczeń (I)*, „Teksty”, R. 8, z. 1, s. 97–120.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998.

Woźniak Zbigniew, *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leończyk, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 67–77.

SUMMARY

„Old age ends in the grave”: A Transgressive Perception of Aging in Rural Culture

The author focuses on examining the relationship between old age and death in folk culture, particularly during the second half of the 19th century (using material from Oskar Kolberg) and the early 20th century. The study focuses on peasant thanatology, particularly the connection between elderly individuals and funeral rituals. The author pays special attention to the social role of the „odpraszacz,” a man who led funeral ceremonies. Although funeral guides existed in all three partitions of Poland, their behaviours are most extensively described in Galicia, not only in ethnographic accounts but also in peasant diaries. These guides served as the voice of the deceased, apologizing on their behalf and speaking as if bearing witness to their presence from the other side. In rural culture, the image of the elderly was associated with the afterlife, and the elderly were seen as guides to the other side. Folk death had its metaphysics and was considered a natural part of life, reflecting God’s will and the necessity of passing on the generational legacy, participating in the relay of generations.

Keywords: History of Aging, 19th century, Funeral Ritual, Peasant Mentality